

dr hab. Witold Stelmachniewicz, prof. uczelni
Akademia Sztuk Pięknych im. Jana Matejki w Krakowie
Wydział Malarstwa
Dyscyplina artystyczna – sztuki plastyczne i konserwacja dzieł sztuki.

Kraków, 2022-07-20

Recenzja pracy doktorskiej Pana magistra Grzegorza Tomczyka pt. *Pęknięte oblicza. Destrukcja wobec idei piękna*, w związku z przewodem doktorskim wszczętym przez Radę Wydziału Artystycznego UMCS w Lublinie.

Dane o kandydacie:

Mgr Grzegorz Tomczyk jest absolwentem Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych im. C.K. Norwida w Lublinie, które ukończył w 1996 roku, uzyskując specjalizację w dziedzinie snycerstwa. Od tego samego roku do 1999 studiował na Wydziale Artystycznym UMCS w Lublinie a następnie w latach 1999 do 2002 na Wydziale Grafiki i Malarstwa w Akademii Sztuk Pięknych im. Władysława Strzemińskiego w Łodzi. W czerwcu 2002 roku obronił pracę dyplomową i uzyskał tytuł magistra sztuki pod kierunkiem prof. Mikołaja Dawidziuka oraz aneks pod kierunkiem prof. Andrzeja Smoczyńskiego. Od 1999 roku doktorant bierze udział w szeregu wystaw zbiorowych, głównie na terenie Lublina ale także za granicą: w Hiszpanii i w Holandii. Ostatnia wystawa indywidualna pt. *Windows 21* miała miejsce w Lublinie w 2021 roku.

Oprócz aktywności artystycznej doktorant prowadzi działalność dydaktyczną. Od 2008 roku jako nauczyciel rysunku i malarstwa w Zespole Szkół Plastycznych w Lublinie.

Zwyczajowo w tym miejscu następowała ocena dorobku artystycznego kandydata. Jednak będąc w zgodzie z aktualnymi wytycznymi ustawodawcy, który nakazuje recenzentowi skupić się tylko i wyłącznie na ocenie pracy doktorskiej, tak właśnie uczynię i wątek oceny dorobku pomnę. Wspominam o tym dlatego, że obserwując praktykę koleżanek i kolegów, można zauważyć trwałe przyzwyczajenie do wcześniejszych standardów, co często prowadzi do różnego rodzaju nieporozumień.

Ocena pracy doktorskiej:

Będąc konsekwentnym względem wytycznych zawartych w ustawie, nie będę dokonywał podziału na osobną ocenę realizacji artystycznej mgr. Grzegorza Tomczyka i towarzyszącej Jej dysertacji. Skupię się na obrazach, względem których tekst doktoranta stanowi interesujące dopełnienie, jednak nie on jest tutaj istotą. Refleksja teoretyczna doktoranta składa się z *Wprowadzenia*, pięciu rozdziałów o tytułach: *Kryzys*, *Idea Piękna*, *Rafael*, *Destrukcja*, *Pęknięte oblicza* oraz *Zakończenia*. Poszczególne segmenty są bogato i trafnie ilustrowane przykładami kanonicznych dzieł sztuki. Tak jak wspominałem wcześniej, nie będę tutaj analizował sensowności sformułowań, przywołanych autorytetów czy pewnych arbitralnych konkluzji. Tekst doktoranta ma przede wszystkim walory

poznawcze, pozwala zorientować się co zajmuje Jego uwagę, skąd czerpie inspirację. W jakimś sensie może wydać się zdumiewające, że Pan Tomczyk z jednej strony ukazuje przywiązanie, wcale nie sentymentalne jak się zarzeka do wysublimowanego malarstwa Rafaela Santi a z drugiej ujawnia fascynację malarstwem materii z lat 60-tych XX wieku (Alberto Burri, Manolo Miralles), opisuje twórczość Lucio Fontany a nawet nadmienia o tak radykalnym twórcy jakim był Gordon Matta Clark. Oczywiście wybór tych artystów jest subiektywny i nie ma potrzeby polemizowania z nim, jednak niech mi będzie wolno zauważyć, że kontekście problematyki jaka zajmuje doktoranta, interesującym byłoby wspomnieć o innym niż Millares hiszpańskim malarzu – Antonim Tapiasie. Jeśli chodzi eksperymentowanie z trwałością podobrazia czy „materiałów malarskich” (słoma, kasza manna mieszana z pigmentami), czy też generalnie podejście do aspektu trwałości dzieła sztuki, twórczość Tapiasa wydaje się być szczególnie ciekawa względem rozważań Pana Tomczyka. Podobnie jak niemieckiego artysty Anselma Kiefera, którego fragment jednej z prac pojawia się na końcu tekstu jednak bez żadnego komentarza. Ale wracając do obrazów, pewnym jest, że właśnie to dychotomiczne spotkanie odmienności, stanowi klucz do tego, co doktorant realizuje we własnej praktyce. Te dwie, tak odmienne poetyki, gładkość Rafaela i chropawość malarzy materii spotykają się w Jego obrazach czy też należałoby powiedzieć na ich powierzchni i co z tego wynika? Otóż od razu można zauważyć, że stylistyka Rafaela staje się jedynie pretekstem do działań i zabiegów malarskich, które prowadzą nie tyle do niszczenia malatury co swoistego jej uatrakcyjniania. To nie zarzut bynajmniej, tylko konstatacja. Jeden z pierwszych obrazów cyklu pt. *Niech upłyną godziny* z 2015 roku, w swoim wyglądzie przypomina trochę jakby imitację starego malowidła, fresku. Niemniej jest w nim zawarta pewna swoboda czy wręcz nieprzewidywalność elementu destrukcji, jak określa swoje interwencje autor. W pozostałych pracach można odnieść wrażenie, że motyw Madonny stanowi coś w rodzaju szablonu, dlatego że sylwetki postaci, mimo dosyć drastycznych poczynań malarza wciąż są obecne poprzez ich wyraziste odcinanie się od tła. Można jednak zauważyć że w kolejnych obrazach następuje powolna destrukcja tego schematu działania, czego zwieńczeniem jest praca: *Żadnych błogostawieństw* z 2021 roku, zapewne jedna z ostatnich tego cyklu. W obrazie tym, mamy do czynienia nie tylko z sytuacją gdzie relacja między postaciami a tłem została zniwelowana do granic czytelności, ale także w warstwie formalnej i kolorystycznej można dostrzec redukcję środków, co dosyć wymownie stanowi o osiągnięciu malarskiej dojrzałości. Postrzegam zatem ten cykl jako swoisty kalejdoskop możliwości kształtowania obrazu malarskiego w obrębie obmyślonego wcześniej i zawężonego do jednego motywu obszaru, gdzie autor nie tyle dąży do uzyskania określonego efektu wizualnego, raczej przygląda się samemu procesowi w jaki powstają poszczególne prace. Ten rodzaj skupienia na materialnym wymiarze budowy obrazu, przy jednoczesnej świadomości jego kruchości i braku trwałości przypomina intuicję Platona, o tym, że świat materialny jest dezorientującą krainą zmiennych. Jest czymś co: powstaje zawsze, a nie istnieje nigdy.

Uzasadnienie i konkluzja:

Art. 13 ustęp I Ustawy z dnia 14 marca 2003 roku o stopniach i tytułach naukowych oraz o stopniach i tytułach w zakresie sztuki: *Rozprawa doktorska, ...powinna stanowić oryginalne rozwiązanie problemu naukowego lub oryginalne rozwiązanie problemu w oparciu o opracowanie projektowe, konstrukcyjne, technologiczne, lub oryginalne dokonanie artystyczne, oraz wykazywać ogólną wiedzę teoretyczną kandydata w danej dyscyplinie naukowej lub artystycznej oraz umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej lub artystycznej.*

W moim przekonaniu Pan magister Grzegorz Tomczyk, wykazał w swojej dysertacji dużą wiedzę oraz świadomość artystyczną, która umożliwiła mu podjęcie realizacji cyklu malarskiego, noszącego znamiona niewątpliwie indywidualnego podejścia do problemu materialnej destrukcji artefaktu

związanej z upływem czasu. Abstrahując od czysto malarskich aspektów tego przedsięwzięcia, jest tam gdzieś zakłeta refleksja o znacznie większym ciężarze egzystencjalnym. Możliwe, że ów byłby jeszcze bardziej dojmujący, gdyby autor potraktował niektóre z obrazów z większą surowością, mam na myśli nie element destrukcji tylko obecność czegoś w rodzaju namiaru dekoracyjności. W tym miejscu przypomina mi się postawa młodego artysty, absolwenta krakowskiej Akademii – Bartosza Kokosińskiego, którego niektóre intuicje artystyczne są zbieżne z postawą Pana Tomczyka. Kokosiński jeszcze na studiach wykonał cykl pt. *Chore obrazy*, który polegał na deformowaniu i celowym niszczeniu malatury i podobrazii, w każdym poszczególnym obiekcie sugerując się innym przypadkiem medycznym (złamanie, choroby skóry itp.). Także w późniejszych pracach, często powracał do kwestii trwałości materiałów, już nie tylko malarskich bo wprowadzał w przestrzeń obrazu także gotowe przedmioty. Jednak o ile jest Kokosiński kimś w rodzaju bezpośredniego spadkobiercy tradycji malarstwa materii i realizuje swoje prace z dużą dozą surowej prostoty, to Pan Grzegorz Tomczyk snuje swoje rozważania z nieco odmiennej perspektywy. Istotą tego co robi jest jakkolwiek historyzujące (i być może przez to nieco dekoratywne) przywołanie renesansowego motywu, który zostaje poddany zabiegom nie tyle dekonstrukcyjnym czy niszczącym Jego istotę, ale uprzytamniającym upływ czasu i względność trwałości materii. Sądzę, że bez przywołania motywów z Rafaela, nie byłoby to tak oczywiste i realizacja Pana Tomczyka byłaby tylko jedną z wielu praktyk, skupiających się na powierzchniowej grze z materią malarską.

Mimo pewnych drobnych uwag co do sposobu w jaki doktorant rozstrzygał niektóre z obrazów przedstawionego cyklu, uważam, że w całości spełnia On wymogi stawiane przez art. 13 ust. 1 *Ustawy o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki* z dnia 14 marca 2003 r. z późniejszymi zmianami i oceniam go pozytywnie oraz popieram wnioski o nadanie Panu magistrzowi Grzegorzowi Tomczykowi stopnia doktora sztuki w dyscyplinie sztuki plastyczne i konserwacja dzieł sztuki.

